

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
 „Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
 Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
 Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILENSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
 Reklamy za jeden wiersz petitu lub miejsce 30 kop.
 Ekrologi za jeden wiersz petitu lub o miejsce — po treści 30 kop., zed treścią 50 kop.
 Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 0 kop.
 Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
 Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.
 ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, we wtorek, dnia 17-go lipca r. b.

„Tajemnice Warszawy“

sztuka w 5-ciu aktach z prologiem ze śpiewami Kościńskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

DYREKCYJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-21

„CAFÉ RIVIERA“ w Landwarowie

Najpiękniejszy zakątek dla wycieczek towarzyskich, od 6-ej do 11-ej wieczór koncert pierwszorządnej orkiestry. 1213-20
W niedzielę i święta Przedstawienia teatralne. — Otwarta Restauracja, Ojady i kolacje, pierwszorządna orkiestra i włoski chór śpiewaczy.

Klub oficjalistów — Ś-to Jańska № 19.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA ORKIESTRA DAMSKA.
Śniadania, obiady i kolacje. 5-1263-5
Od dnia 1-go lipca kuchnia pozostaje pod kierownictwem kucharza, nagrodzonego na wystawach higienicznej i rolniczej medalami złotym i srebrnym.

Administracji dóbr

poszukuje rolnik teoretycznie i praktycznie wykształcony. Łaskawe oferty proszę przysyłać do Administracji „Dziennika Wil.“ dla K.
1343-2

Z POSIEDZENIA KOŁA POLSKIEGO.

W początkach kwietnia n. st. koronne Koło polskie rozesłało rezygnację pism polskich wyciąg z protokołów swoich posiedzeń (patrz „Dziennik Wileński“). Miało się to powtarzać periodycznie, ale w nawałe zajęć Koło nie zdążyło ustalić tekstu prochu i dalszych posiedzeń aż do państwowej. Po tym fakcie zebrali się posiedzeniu i ustalili tekst protokołów, prztem Koło koronne oddało sekretarzowi swemu, p. Nowodworskiemu, oryginały swoich protokołów, z poleceniem, żeby były one dostępne dla wszystkich byłych posłów, którzy mają je ewentualnie ogłaszać drukiem i żeby rozesłać redakcyjnym odpis li tylko uchwał, zapadłych na posiedzeniach.

Dla braku miejsca nie zamieszczamy w całości nadesłanego nam dokumentu, który zresztą dla ogółu czytelników nie przedstawia większego interesu, zanotujemy tylko z niego ciekawszych parę szczegółów. Przedewszystkiem zwraca uwagę ogromna praca członków Koła. Oprócz posiedzeń Komisji kołowych, w ciągu 105 dni swego istnienia Koło koronne odbyło 43 posiedzeń, z których 21 było posiedzeniami ogólnymi, a 22 posiedzeniami Komisji kołowych. Wobec tego, że niektórzy posłowie z Litwy i Rusi do Koła polskiego nie należą, bliższych stosunków z Kołem koronnym tem, że nie życzyło sobie tego Koło ko-

ronne, uchwała ta ma pewne zasadnicze znaczenie. Na odbytem tegoż dnia posiedzeniu drugim wspólnie z posłami z Litwy i Rusi ci ostatni oświadczyli, że stosunek ich do Koła ustalić będzie można dopiero w najbliższej przyszłości. Natomiast uchwalono zasadę, że „wszelkie wystąpienia posłów polskich na zewnątrz winny być rozważane i rozstrzygane na posiedzeniach wspólnych z obowiązkiem solidarnego działania. Koło koronne do zorganizowania się przystąpiło dopiero 6 marca (wszędzie dajemy styl nowy) po otrzymaniu wiadomości, że koło litewsko-ruskie już się ukonstytuowało. Nazajutrz d. 7 marca odbyło się posiedzenie, na którym uchwalono powołać komisję parlamentarną obydwóch Kół opracowanie zasad i warunków wzajemnego związku Kół. Po raz drugi zapadła podobna uchwała na posiedzeniu wspólnym z dn. 3 czerwca. Z dokumentu nam nadesłanego nie wiadać, by komisja wywiązała się z powierzonego im zadania przed rozwiązaniem Dumy.

W pierwszym miesiącu istnienia Koła najważniejszą była sprawa zachowania się wobec deklaracji gabinetu. Na posiedzeniu wspólnym z dn. 12 marca (obecnych było 32 członków koronnego i 11 litewsko-ruskiego) uchwalono, większością 31 głosów przeciwko 12, „ażeby w razie, jeśli deklarację ministerjalną grupy opozycyjnej Izby przyjmą milczeniem i prostym przejściem do porządku dziennego, od Koła polskiego nie składać żadnego oświadczenia i nie przemawiać, ale natomiast zabrać głos w razie, gdyby deklaracja ministerjalna dyskutowała ogólną wywołała“. Dnia następnego odbyło się nowe posiedzenie wspólne, na którym byli również obecni polscy posłowie do Rady Państwa. W ciągu posiedzenia członkowie Koła litewsko-ruskiego odbyli naradę specjalną pomiędzy sobą, poczem oświadczyli, iż „Koło Litwy i Rusi ani zaprojektowanej w imieniu wszystkich posłów polskich wspólnej deklaracji nie podpisze (uznając za wskazane, ażeby taka deklaracja wyszła tylko od Koła koronnego), ani też osobnej od siebie deklaracji nie złoży“. Uchwalono wówczas opracować deklarację w imieniu Koła koronnego, rozpatrzyć ją jednak na posiedzeniu wspólnym, jako dotyczącą ogólnej sprawy polskiej. Nazajutrz jednak Koło koronne na posiedzeniu wspólnym postanowiło zaniechać składania deklaracji. Skoro bowiem — brzmi

uchwała — posłowie z Litwy i Rusi do tej deklaracji nie przystąpią i skoro deklaracja ta miałaby być jedno wyrazem programu posłów z Królestwa, to przez to samo stałaby się musiała prostym powtórzeniem podobnej deklaracji, złożonej w r. z. przez Koło polskie w I Izbie państwowej, a jako tekst, staje się zgola zbyteczną“. W rezultacie jednogłośnie przez oba Koła postanowiono po oświadczeniu ministerjalnym żadnej deklaracji na piśmie nie składać. Nadto większością 22 głosów przeciwko 8 przy powstrzymaniu się od głosu 3 posłów z Królestwa i wszystkich posłów z Litwy i Rusi, uchwalono wygłosić w Izbie oświadczenie autonomiczne, pozostawiając komisji parlamentarnej wybór odpowiedniej chwili.

W pewnym związku z kwestją powyższą pozostaje umowa polityczno-budżetowa. Na posiedzeniu wspólnym obu Kół z d. 3 kwietnia wysłuchano projektu mowy p. Steckiego i jednogłośnie temuż p. Steckiemu powierzono wygłoszenie mowy w imieniu Kół obydwóch.

Stosunek do Związku autonomicznych określono na posiedzeniu wspólnym z d. 16 marca. Uchwalono wówczas nie wchodzić w stosunki oficjalne z tworzącą się w Izbie na wadliwych zasadach frakcją Związku autonomicznego, a starać się natomiast mieć wpływ bezpośredni na powstające samostne grupy narodowościowe, jak oto: „muzulmańska, kozacka i esto-lotowska“.

Najwięcej pracy Koło polskie włożyło we wniosek autonomiczny. Projekt, opracowany przez posłów Konica, Nowodworskiego i Steckiego i przedyskutowany na czterech posiedzeniach komisji autonomicznej, był potem przedmiotem rozpraw na 7 posiedzeniach samego Koła koronnego, lub wspólnych z posłami Litwy i Rusi.

Zaraz na pierwszym posiedzeniu z d. 6 kwietnia zarysowały się pewne różnice poglądów co do redakcji niektórych artykułów. Tak np. przy określeniu terytorium uchwalono wówczas powołać się na traktat z r. 1815 (większość 20 głosów przeciwko 8) uchwałę tę utrzymano i później, nadto Koło wzięło nawet udział w wydaniu traktatów i aktów ustawodawczych, dotyczących państwowego stosunku Królestwa Polskiego względem państwa rosyjskiego (w tej sprawie „Dziennik Wileński“ zamieścił w № 88 — 92 obszerniejszą pracę p. Delama pt. „głos prof. Askenazego w ważnej sprawie“).

Następnie na temże posiedzeniu postanowiono większością 22 głosów przeciwko 5 usunąć zastrzeżenie o nieistnieniu granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem. Uchwalę tę utrzymano i później, zdaniem naszym, zrobiono dobrze. Rząd sam ze względów państwowych, będzie prawdopodobnie przeciwny ustanowieniu granicy. Domaganie się zaś nieistnienia granicy przez Polaków mogłoby dać powód do żądania jakichś ustępstw wzajemnych za tę „koncesję“.

Na pierwszym posiedzeniu uchwalono większością 18 głosów przeciwko 10 utrzymać zastrzeżenie o odbywaniu służby wojskowej li tylko w obrębie Królestwa, uchwałę tę jednak uznano następnie za konieczną cofnąć. Zrzeczono się też następnie myśli wysłania do Dumy państwowej delegatów, wybieranych przez sejm Królestwa i postanowiono, że posłowie do Dumy wybierani będą bezpośrednio przez ludność.

Z innych uchwał, dotyczących autonomii, zaznaczyć należy, że ordynację wyborczą do sejmu, opartą na powszechnym głosowaniu, przy-

jeto większością 30 głosów przeciwko 5, z których 2 oświadczyło się za odczytaniem całego systemu ordynacji do Sejmu Krajowego, 3 zaś domagało się dodania „bez różnicy płci“.

Na paru posiedzeniach w sprawie autonomii brali udział posłowie z Litwy, z komunikatu widzimy, że na posiedzeniu XX z d. 16 kwietnia brali nawet udział w głosowaniu. Następnie jednak postanowili oni nie brać udziału w redagowaniu i uchwalaniu poszczególnych paragrafów, uznając swą niekompetencję, natomiast jednak wnioskiem, przez Koło koronne przyjętym, podpisać dla złożenia w Dumie w chwili, kiedy Koło koronne uzna to za stosowne.

Długie rozprawy toczyły się też nad wnioskiem szkolnym, domagającym się spolszczenia wszystkich szkół publicznych w Królestwie, począwszy od nowego roku szkolnego. Projekt, wygotowany przez ks. Gralewskiego, został znacznie przerobiony i opracowanie ostateczne powierzono komisji, w której skład weszli oprócz ks. Gralewskiego pp. Dmowski, Nowca, Nowodworski i Sunderland, oraz posłowie do Rady Państwa Dobiecki, Napiórkowski, Przewłocki i Rotwand. Zaznaczamy ten fakt, jako świadczący, że Koło polskie nie uchylało się od pomocy, a nawet czynnego udziału w swych pracach posłów do Rady Państwa.

Z innych spraw zaznaczyć musimy, że głosowanie nad kontyngensem rekrutów uchwalone zostało na posiedzeniu wspólnym dwóch Kół w obecności 30 posłów z Korony i 5 z Litwy większością 25 głosów przeciwko 9.

Po rozwiązaniu Dumy posłowie z Królestwa (w liczbie 32) i z Litwy (11) zebrali się w d. 16 czerwca na wspólne posiedzenie, na które przybyło też 14 posłów do Rady Państwa. 10 głosów oświadczyło się za potrzebą utrzymania na czas jakiś Koła dla wspólnych narad i decyzji, większość jednak uznała, że wobec rozwiązania Dumy Koło Polskie, jako całość, istnieje przestało i że żadna wspólna odeszła od całego Koła wydana być nie może. Raz jeszcze zebrali się nazajutrz Koła polskie na posiedzenie wspólne dla ustalenia protokołów.

Mińsk.

14 (27) lipca 1907.

(Odwołanie. — Złośliwe kamienie. — Dymisja słuckiego marszałka. — Korespondenci reakcyjni na kresach. — List ks. Bronisława Druckiego-Lubeckiego. — Budowa nowego kościoła).

Naczelnik powiatu mińskiego „prostuje“ za pośrednictwem „Mińsk. Słowa“ wiadomość, podaną w tem piśmie, jakoby tłum katolików napadł w Iwieńcu na dom popa, mszcząc się za usunięcie krzyża. Nic podobnego nie było — nie została też zraniona służba. Natomiast „ciśskano kamieniami na dom i podwórze jednocześnie z napadem na policję“.

„Sprostowanie“ takie, będące rezultatem zbyt bezwstydnego kłamstwa organu „istnno-ruskiego“ niemca i literańskiego obrońcy prawosławia, ma tę słabą stronę, że dom popa leży o tyle daleko od miejsca „napadu na policję“, iż kobiety iwieńskie, chcąc w dom ten trafić, musiałyby mieć nadnaturalną siłę rzutów!

Następnie, dom ten zwrócony jest w zupełnie inną stronę, tak że nawet przy możliwości rzućcia kamieni na odległość kilkuset kroków, jeszcze pociski te nie mogłyby trafić w dom parocha!

Chyba tylko, że w rękach złośli-

wych kobiet i dzieci iwieńskich, nawet kamienie naruszały ogólne prawa przyrody, i rzucone w pewnym kierunku, zawracały same w drodze, aby potrafić służyć popa!

Charakterystycznym jest to, że owa wiadomość o napadzie „sfanatyzowanego tłumy“ na dom popa, podana była jako oddzielny fakt w osobnym artykule i podpisana przez „naczonego świadka“.

Zrobiono to widocznie w celu odwrócenia uwagi od zeznania księdza o strzałach, dawanych z okna popa, i na wypadek poruszenia tej sprawy, dla ułatwienia parochowi obrony.

Usunięcie słuckiego marszałka szlachty, Łopuchina, opinia publiczna przypisuje intrygom czarnej sotni, która nie mogła darować temu marszałkowi jego bezstronnego zachowania się wobec wyborów, t. j. spokojnego i ludzkiego traktowania sprawy głosowania.

Nie podburzał włościan przeciwko „lachom“, nie siał w nich rasowych i wyznaniowych — nie mógł więc być na służbie państwowej!

Kto na jego miejsce przybędzie — niewiadomo, ale w każdym razie, wobec dzisiejszego kursu, trudno się spodziewać czegoś dobrego. Zresztą nie jeden spokojniejszy nawet, będzie musiał okazywać „gorliwość“ służbową, jeśli zechce utrzymać „ciepłe“ miejsce, a nie narazić się wszechpotężnym czarnoseciom!

Ci ostatni organizują się nie na zarty.

Pisma reakcyjne szczególną uwagę zwróciły na nasze kresy, jako na najbardziej zagrożony punkt, i w obecnej chwili wysyłają swoich specjalnych korespondentów dla „obnażania się“ ze stosunkami, t. j. dla zdobycia jakiejś takiej faktycznej kanwy, na której fantazja patrytyczna i, co ważniejsze, — dobra płaca, pozwolą im tknąć najbardziej nieprawdopodobne historie!

Jeżeli dodamy, że źródłem informacji tych „korespondentów“ są redakcje reakcyjnych świątków i policyjne raporty — będziemy mogli wyobrazić sobie całą wartość późniejszych elaboratów!

Niedawno ogłoszono tu list ks. Bronisława Druckiego-Lubeckiego, napisany w roku 1886 i motywujący jego przejście na prawosławie. Związany licznymi świadkami stwierdza, że fakt ten nastąpił nie dla żadnych głębszych pobudek, ale wskutek niesnasek rodzinnych.

Co wszakże jest najsmutniejszym w całej tej sprawie, że książę Bronisław dziś jest znów katolikiem od dłuższego czasu i usunął się od świata, ostatki swego życia spędza w Dreźnie!

Wskutek tego efekt listu traci grubo na swej plastyczności i wątplię, aby pobudził kogokolwiek do naśladownictwa!

W tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu budowy nowego kościoła. Obecny był p. Wojniłowicz, poseł do Rady Państwa i, jak wiadomo, główny fundator kościoła.

Na posiedzeniu uchwalono plan robót na rok bieżący. Do jesieni mury będą wyprowadzone i pokryte tymczasowym dachem z papy.

Kaszuby zagrożone.

Jedynym wybrzeżem morskim, do którego etnograficzna Polska ma „oddech wolny“, do którego przylega zwartą masą — jest część wybrzeża Bałtyku, ciągnąca się od historycznej Oliwy (pokój niekorzystny dla Polski zawarty przez Jana Kazimierza ze Szwedami w r. 1660), położonej o milę od Gdańska ku za-

chodowi do wsi Wierchucina na Pomorzu. — Jest to pas długi na 75 kilometrów, czyli dziesięć mil przeszło. Zamieszkuje go, jako też całą północną połowę wojew. Pomorskiego, Kaszubi.

Według dzisiejszego pruskiego podziału jest to prowincja zachodnio pruska, a w niej powiaty — (w kierunku od północy): pucki z półwyspem Hela, długi na 5 mil, liczący 76,5 proc. ludności polskiej; wejherowski (66,7 proc. tejże ludności); kartuski (75,2 proc.) oraz północna część kościerskiego, w którym Kaszubi graniczą już z Kociewiakami; prócz tego siedzą jeszcze Kaszubi nielicznymi gromadkami w powiecie gdańskim miejskim, stanowiąc tam 12 proc. ogółu ludności czyli 8,800 głów (według spisu urzędowego z r. 1900), a także w trzech powiatach regencji koszalińskiej na Pomorzu, a mianowicie: w bytowskim (20,3 proc.), lęborskim i słupskim (5 proc. — około 8 tysięcy).

Razem na 200 milach kwadratowych liczą Kaszubów około 200 tysięcy. Cała ta najbardziej z naszych ziem na północ wysunięta kraina obfituje w jeziora, rzeczki i strugi; sama jej nazwa ma pochodzić od wyrazu K a s z u b a, którym oznaczają „na Pomorsku“ zbiorniki wody niezbyt głębokie, a wysoka trawa porośnięta. Ciągające się środkiem Kaszubów do wschodu na zachód wzgórza Szymborskie dzielą je na południowe i północne. Pierwsze piaszczyste więc nieurodzajne, to też rola daje tylko zboże żyto, drobne ziemniaki i białą grykę, z której na Kaszuba ulubioną przez się kaszę; chleb zaś chyba kupny i to w święto; gdyby nie rybne jeziora dlażby tu nie wyżyli.

Wesela w północnych Kaszubah: grunta nieco lepsze, lasy, wzgórza — słyną one pod nazwą „Szwajcarii Kaszubskiej“, gęściej też są zamieszkane. Nad samem morzem od Oliwy aż po Puck leżą torfowiska niezgłębione, z których mieszkańcy mają dochód, wyrabiając torf. W Puckiej znów zatoce i w morzu, tudzież po jeziorach, trudnią się rybołówstwem i dostarczają do Gdańska, Torunia i Warszawy: łososi, ślader, węgorzy morskich, dla siebie zachowując śledzie (nie-solone). Najbardziej ten przemysł rozwinął się na Heli, stąd też nazywa ten półwysp lud miejscowy: „Reboce“ (rybackie); nie trzymają tam inwentarza, nie mają wozów. — Kaszuba z usposobienia wesoły i swobodny, ale gdy się zatnie — u party (jak Kaszuba), dla gościa serdeczny, trzeźwy i pracowity, arcy-pobożny, ma swoją Kalwaryję w Wejherowie, który można poczytywać za stolicę Kaszub. Do nauki skorzy, dużo ich synów kształci się po gimnazjach w Wejherowie, Pelplinie i Chojnicach.

Prócz ludu istnieje i szlachta

kaszubska i to stara i dość liczna, szczególnie w powiecie kartuskim, o charakterystycznych nazwiskach na a: Jarka, Pyrcha, Janta. Gwara kaszubska różni się dość znacznie od literackiego naszego języka i jest ze wszystkich polskich gwar najstarsza, a oddzielona od pnia ojczystego przez dłuższy czas (przez wiek XIII, XIV i XV aż do r. 1466, kiedy Prusy Zach. i Pomorze wróciły do Polski), uległa w brzmieniu wpływowi niemieckemu. Dało to powód naszym nieprzyjaciołom do twierdzenia, jakoby Kaszubi nie byli Polakami, lecz resztką Słowian Połabskich. Rząd pruski skorzystał z tego i w statystykach swoich obok Polaków umieszcza jeszcze inne narody: Mazurów, Wąsopolaków i... Kaszubów — aby tylko jak najmniej wykazać istotnych Polaków. Twierdzenie to jednak jest całkiem mylne, jak tego dowiedli świetnie: Karłowicz, Kalina, Kryński i inni. Sami zresztą Kaszubi uważają siebie za Polaków, z polskich książek się modlą i mają nawet za złe, obrażają się, gdy człowiek oświecony przemówi ich gwara „prostą“ — „Krzyżaków i ich obecnych następców lud ten nie cierpi; gdy Kaszuba chce go zelżyć od ostatnich słów, wówczas woła: „tę komturze“ (ty komturze), a rozpuchę nazywa też komturem.

Sporo książeczek ludowych wyszło w gwarze kaszubskiej. Pierwszy zapoczątkował je po roku 1846 znany lekarz, krzewiciel oświaty, filantrop i ludoznawca, dr. Florian Cenowa albo Cejnowa, urodzony w r. 1817 w Sławoszyńcu, w powiecie puckim z ojca kowala — umarł w r. 1881. Wydał przeszło 20 rozpraw z dziedziny etnografii Kaszub i książeczek ludowych.

W jego towarzystwie w r. 1856 rosyjski uczonec Hilferding objechał Kaszuby i rozgłosił o nich światu jako: „Ostatki sławian na jużnym biergu Bałt. moria“, Petersburg 1862 r. Po Cejnowie wysławił się Hieronim Derdowski, zwłaszcza powieścią wierszowaną, wydaną w Toruniu 1880 r. p. t. „O panu Czarlinskim, co do Pucka po sece (sieci) jachł — zebrał dla swoich druchów Kaszub-sciech... Dla charakterystyki gwary kaszubskiej, tudzież poglądów autora, przytaczamy z tej książeczki kilka wierszy:

*) P. Stanisław Belza zamieścił świeżo w warszawskim „Ziarnie“ barwny opis swej wycieczki na Kaszuby. Uczucia ludności, zdaniem autora, dobrze charakteryzuje powiedzenie poety: „Nima Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polści“ (t. j. Polski). Autor przytacza inny jeszcze urywek, również świadczący o patriotyzmie polskim:

Wecygnijta rękę i pomoe wam wstanie
To idą mazurze, ślazoce, polanie!
Nom jedna ojczesna, i wiara i dola
I jednym nos pasem obijma niewola,
I jedno nas łączy w lud jeden ognio
I jedno zakwitnie radosne nom żniwo.

„Ciejm (kiedym) z kupcami we Warszawie
bawał tak przed rociem (rokiem)
Liczele mnie — niechże za to pán*) Bóg
iech nie kárze
Do ty rozdzi (rózgi—gałgi) z chotorny we-
szle (wyszli) czarni lapiozkarze
(druciarze od lapek na myszy)
I nie choele mnie też wcale podac bratni
dłoni
A ja z deszą i ze sercem Polak jem
(jestem) jak oni,
Me Kaszebe, jeż (którzy) strzeżem Polsci
morscech granic
A w Warszawie naszy braci mają naju
(nas) za nic,
Ale ma (my) le (li=tylko) mowę naszą
serdecznie kochajmy
I po polsku coraż lepi gadać se starajmy!“

Autora widocznie spotkało w stolicy nie takie gorące przyjęcie, na jakie liczył, tem tłumaczyć trzeba gorycz, jaka przebiega w powyższych wierszach. Spokojnie i w cichosci pędził swój żywot biedny skromni rybak na polskim Pomorzu aż do ostatnich lat. Licha ich gleba nie nęciła niemieckich osadników. Aliści w ostatnim dziesięciu lat zwrócił i na nich swe „pieczołowite“ oko żarliwy Moloch pruski. Wiedząc, jak ważnym posterunkiem dla każdego narodu jest posiadanie brzegu morskiego (ileż to krwi ludzkiej popłynęło dla zadośćuczynienia chęciom Piotra I-go, cara Moskiewskiego — wybicia „okna“ do Europy w postaci morza!) — stara się rząd pruski wyprzeć i zgermanizować Kaszubów. (Dok. nast.)

Kronika polityczna.

JĘZYK ROSYJSKI W AUSTRII.

Jak wiadomo, poseł staroruski (moskalowski), Markow, wystosował do prezesa ministrów w Austrii interpelację parlamentarną, w której domaga się „niezwłocznie“ zaprowadzenia języka rosyjskiego na uniwersytecie w Wiedniu, Czernowcach, Lwowie i we wszystkich szkołach średnich Galicji wschodniej. Warto zobaczyć, komu to w Austrii zależy tak gwałtownie na zaprowadzeniu języka rosyjskiego, kto mianowicie podpisywał był pod interpelacją. Otóż znajdują się na niej podpisy 2 posłów staroruskich z Galicji i 16 czeskich. Jest to fakt niezmiernie charakterystyczny, a tem charakterystyczniejszy, że z 5 posłów staroruskich, 3 odmówili podpisu pod interpelacją, uważając ją za przedwczesną. Wyrazili ich Czesi, którzy złożyli ten sam dowód niezbyty, że głównego źródła propagandy filorosyjskiej szukać należy nie w Galicji wschodniej i na Bukowinie, lecz w Czechach.

PRUSY WOBEC DUŃCZYKÓW.

Pisaliśmy niedawno o usiłowaniach rządu pruskiego załagodzenia stosunków z Duńczykami i Alzatczykami, żeby mógł cały impet zwrócić przeciwko Polakom. Ale zagorzali hakatyści bynajmniej nie myślą poddać się wskazówkom rządu. Niedawno członkowie izby rolniczej w Hadersleben urządzili wprost awanturę rządową w osobie naczelnego prezesa prowincji Szlezwig-Holsztyn, Bülowa.

Ów imiennik kancelarza przemawiał bardzo pojednawczo:

*) d wymawia się prawie jak o, a — jak e.

„Jesteśmy tu w zupełnie odrębnym kraju, wśród ludności, która jeszcze jest nam obca, ponieważ przemawia innym językiem. Mimo to nie powinniśmy zapominać że są to nasi współobywatele. Znamy tego ludu mowę o jego licznych dobrych zaletach. Czyż możemy postępować z tą ludnością, bez wyrozumiałości tylko dlatego, że używa innego języka i że spogląda ku północnemu sąsiedniemu krajowi? Oświadczam: nie! Aby obudzić zaufanie, trzeba pierwsi samemu okazać zaufanie. Tę ogólnoludzką zasadę można stosować i tutaj. Co zasiejemy, to będziemy zbierali. Tylko to! A więc chcemy się nie bać, co nas rozłączy, lecz to, co nas łączy... Jesteśmy wszyscy obywatelami Szlezwig-Holsztynu. Wszelkie różnice powinny zniknąć... Dajmy ludności tego kraju braterski pocłunek!... Ażeby zaznaczyć pokrewieństwo rasowe dodaj jeszcze:

„My pochodzimy z Teutonów — mówili — a oni z Cymbrów, łączy nas powinowactwo krwi, — zatem niech żyją wszyscy współobywatele Szlezwigu Holsztynu!“

Zaraz po mowie naczelnego prezesa wystąpił przewodniczący izby rolniczej hr. Rantzau-Rasdorf i w bardzo ostrzych słowach zaproteściwał przeciw nowemu kursowi w polityce duńskiej. Potem zaś większość uczestników bankietu odśpiewała pieśni przeciwdunskie, które w danych okolicznościach miały charakter wprost obraźliwy dla Bülowa.

I oczywiście rozpoczęła się niebawem zawzięta polemika całej prasy hakatystycznej przeciw rządowi, — polemika, w której rej wiodła wpływała „National Zeitung“ i „Deutsche Tageszeitung“.

„Tylko surowość, — wołano — polączona ze sprawiedliwością, tylko siła, nigdy nie wahająca się, prowadzona z żelazną konsekwencją przez całe generacje polityka imponuje przeciwnikowi i może doprowadzić wreszcie zarówno w Szlezwigu, jak na kresach wschodnich do zwycięstwa niemieckości.“

Inne pisma przemówiły jeszcze wyraźniej i oświadczyły kategorycznie, że zmiana polityki w sprawie duńskiej pociągnie konsekwentnie za sobą zmianę polityki w sprawie polskiej, a co za tem idzie: „Niemy weszły na pochyłą drogę, wiodącą wprost do przepaści.“

WYBORY.

Biuro Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego mieści się:
Skopówka № 6 (były sklep Szumskiego) i otwarte jest przez cały dzień.

Biuro Komitetu cyrkulacji I mieści się w kancelarii kościoła Wszystkich Św.

Biuro cyrkulacji II w Gieldzie pracy w murach franciszkańskich przy ulicy Trokiej.

Biuro cyrkulacji III w kancelarii kościoła św. Jana, zawiadywać niem będzie ks. Kulesza.

Biura cyrkulacji IV w kancelarii kościoła św. Rafała i w kancelarii kościoła św. Jakóba.

Biuro cyrkulacji V przy ulicy Bakszta № 7 w domu Kupieckim.

Biuro cyrkulacji VI przy kościele ks. Bernardynów.

Biuro cyrkulacji VII przy kościele św. Piotra i Pawła.

Biuro cyrkulacji VIII przy kościele Wszystkich Świętych.

Biura otwarte są cały dzień i udzie-lają wszelkich wyjaśnień w sprawach wyborczych.

Deklaracje. Ogólna ilość podanych do zarządu miejskiego deklaracji osób, nie płacących podatku mieszkaniowego, sięga cyfr 13,742, czyli prawie o 1 tysiąc więcej, niż przy wyborach do II-ej Dumi.

Spisy Wyborcze. Gubernator rozkazał spisy wyborcze przedstawić mu d. 20 b. m. Ogłoszenie spisów nastąpi d. 1-go sierpnia.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, we wtorek, dnia 17 (30) lipca Aleksęgo W. i Westyny. W dniu nowego stylu Julity i Donatyli. W dniu nowego stylu Ignacego Łojoli W.

— **J. E. Biskup wileński ks. Edward baron Ropp** udaje się w końcu bieżącej miesiąca na wizytację pasterską do gubernji grodzieńskiej.

— **Z Teatru.** W niedzielę po raz pierwszy ujrzymy na naszej scenie „Tajemnice Warszawy“. Sztuka w pięciu aktach Kościńskiego. Sztuka ta, ze wszech miar interesująca, autor bowiem potrafił połączyć w niej tragiczną stronę życia z prawdziwie andrusowską humorystyką, obficie przeplataną licznymi kupa-tami i śpiewkami.

P. Ryll (Gamajowski), jak zwykle niewyczerpany w swoich dowcipach, oraz panna Wojciechowska (Jędrzejowska), wesołymi śpiewkami, pobudzając publiczność, szczerze zapraszając widownię, do szczyrych wybuchów zadowolenia, to też i nie szczędząc sympatycznym artystom humorystycznym oklasków.

Ocenę sztuki podamy po drugim przedstawieniu.

— **Dzień onegdajszy** w Landwarowie (J. D.) Wspaniała pogoda ścignęła w niedzielę do uroczego Landwarowa przeszło 2,000 osób z Wilna i okolic. To też zarówno w cukierni, jak restauracji, panował tryumf. Wycieczka ta była nie tylko dla opisania — o wolnem miejscu stołiku na krótko przed rozpoczęciem wycieczki cyklistów nie można było znaleźć. Wycieczka rozpoczęła się o godz. 10. Wzięło w nią udział 25 cyklistów amatorów, Wilnian przeważnie. Ze względu na wazkość toru, uczestnicy wyruszyli w grupach po pięciu (przebiegli 1 1/2 wiorsty) a zwycięzcy tych biegów następnie rozdawali sobie nagrody. Przypadało na nich następująco: pierwszą — złotą dyktę (złoty zegarek), drugą — złotą srebrną dyktę (złoty zegarek), trzecią — złotą srebrną dyktę (złoty zegarek), czwartą — złotą srebrną dyktę (złoty zegarek). W wykonaniu artystycznym, wyszły z Wilna ni jubilerskiej p. Jana Beera, a w wykonaniu w zainicjowanym przez sędziów wycieczki dodatkowym ich imienia, zwycięzcy p. Parafianowicz (złoty zegarek), p. Parafianowicz (złoty zegarek), p. Parafianowicz (złoty zegarek). Po wycieczce odbyło się w teatrze dzień świąteczny, przedstawienie w teatrze p. Kupieckiego, przy szczerze i dam nęcej sali. Na program złożyły się dwie nęce: komedjki: „Pokoło się i dam nęcej“, Orzeszkowej i „Kajoto“, Dobrzańskiego. Artystom nie szczędzono zasłużonych oklasków.

Następnie miały miejsce walki szermierki — pp. Wolanki, Petera (Wilno) i Nino (Odesa). Wycieczki (Warszawa) i Nino (Odesa).

Trzy spotkania

(Obrazek z minionych dni).

„Rozwiali się kwiaty, pieczętocy, i wdziki, i uroda
I mary ogniste — powieści, zmarniała
myśl młoda...“
L. Sowiński.

Czar przysnął...
Przeszłość już minęła i sny młodości
wiechły życia zwinął. Krew męczeństwa
dawno już wsiąkała w ziemię, ból już
przycichł i groby zarosły murawą... bo
młodość, to cudny, lecz krótki tylko
dźwięk, a życie ludzkie składa się z
wyrazów wielu... Życie, to owa wiekiusta
zagadka, na której wyjaśnienie składają
się tysiące lat — daremnie...

A właśnie on stał przed tą zagadką i jemu, przybyszowi z dalekich
stron, zadawała się ona jakąś
bezbieżną męczarnią, jakimś ciężkim
snem, z którego zbudzić się o własnych
siłach nie był zdolny, bo jeszcze nie
pierzchył mroku i mgły z jego duszy i
była ona jak ta trawa stepowa, spalona
pożarem.

Nie pojmował, że życie nie dla
niego tylko potoczyło się błędnem kołem,
że ich obojga z promiennych
odarów szat, że na długie lata

zaciemniło ich horyzont życia i osamotniło ich dusze; że nie on jeden
zakosztował „świata zatrutych kołaczy“.

Niepojmował, choć przechodząc przez kraj
swoją widział go w rumowiskach i gruzach, a na każdym
kroku ślady stóp ciemności, które deptały
przeszłość narodu i odzierali kraj; widział te
pochylone barki ujarzmionych i smutek na
twarzach, zrodzonych z krwi i łez... a jedno-
cześnie czuł wokół siebie pustkę — i ducha
upadek, słabość sił i woli, okutej w kajdany.

Pamiętał on do dziś tę chwilę, gdy u stóp
krzyża zęgnął go ona na bój z olbrzymem
świata — na śmierć raczej, niżeli na życie
takie w upodleniu i niewoli; ale śmierć, którą
wyzywał w tej śmiertelnej walce, której szukał,
na którą czekał — odwróciła się od niego. To
też ominęła go dola tych szczęśliwych, tych
wielkich i świętych, co odeszli tam, gdzie
wiekiuste światło i pokój i życie wieczne — i
on tylko jeden na ziemi tu pozostał, jak ten
na jesieni ptak, zostawiony przez odlatujących...

Już dziś i sam nie wie czem jest i dla kogo
on jest potrzebny.

Gdy w pierwszych spotkaniach chwilach
wyciągnięte ręce w dół opadły — zrozumiał,
że coś się za nim zawało, że te młodości
podwoje już mu się nie otworzą, że przeszłość
już nigdy nie wróci — i uczył wielkie swe
osamotnienie i duszy swej sieroctwo. Lecz
gdy ujrzał teraz jej twarz umęczoną tak
ciężkim życiem biednym i odczuł ból ukryty
głęboko w tajemnicach jej duszy i gdy
policzył bruzdy, wyrzute przez łyzy na jej
twarz, która dziś jednak promieniała
uśmiechem rzeźwonego współczucia, przeświecają-
cego przez łyzy — odczuł, że to do-

tychczasowe widziadło szczęścia było
chwilą tylko, że ten młodości kwiat
kwitnie tylko raz jeden i to nie dla każdego
i, że poza tem wszystkim, jest świat inny —
duchowy, który dusze osamotnione łączy i
wiąże na życie całe, w imię obojga
wiązków przyszłości... W spoiłach swej
duszy, tam na krańcach dalekiej północy,
odnalazł dziś coś, jakby cząstkę siebie,
wyczuł jakieś ukojenie, jakieś ciepło, —
które płynęło od niej jakimś niewidzial-
nym prądem — i zlodowaciała, w długim
ucisku posępnej północy, dusza jego,
rozwarła się szeroko, tonięjąc pod
promieniami serdecznego jej ciepła, które
rozlewało się strumieniami po całym
organizmie jego, wsiąkało w duszę jego
ugory, przysparzając tę rolę wyjątkową
pod siłę nowych idei i nowych lecz już
bezkrawych walek. I dziś ona, jak przed
laty, zapalała pochodnię nowych obowiązków
— i wskrzesić i zbudzić pragnęła to życie
zgorknięte. A życie w kraju było również
ciężkie i straszne, wobec wzmożonego
ucisku, jaki kładła na barkach jego
narodu ręka wrogów.

Taki to był wielki i cenny posiew
duszy kobiecie!

I gdy on w końcu swych myśli, —
walk i zwątpień życiowych tajemnic przed
nią odsłonił i — jakby spowiedź życia
swojego uczynił, ona wzajem zaczęła swą
opowieść.

I mówiła mu o dniach ciężkich
narodu, o wszystkich krzywdach jego — o
myśli zduszonej, o uczuciach starganych,
o zdeptanej narodowej samowiedzy i
spioniewieranej ludzkiej i narodowej
godności; o tym całym szeregu nieskoń-
czonego ucisku i przesładowania, mękach
i bolach i nędzach ludzi i kraju. Nie
mówiła tylko o sobie: ile ciężkich i
długich lat w tęsknocie za nim jej

zbiegło, ile wylała łez, ile stargała sił —
ile razy w buntowniczym duchu swego
porywie, ku tym przestrzeniom
niezmierzonym, ku tym wysokościom
podniebnym, ku tym siłom i potęgom,
jakie panują we wszechświecie, czy poza
światem, rzuciła zwykłe swe pytanie:
dlaczego?...
W prostocie swej, pełnej prawdy i
szczerzych porywów, sądziła, że na te
pytania odpowiedź tych sił usłyszy;
nieznając w życiu swoim fałszu i
obłudy mniemała, że doczeka
sprawiedliwości, jeżeli nie tu, na ziemi,
to gdzieś tam, na gwiazdach
światów planetarnych — dla tej
sącej się krzywdy i goryczy życia —
przez życie pokoleń — przez życie
ludów — przez wieki cały...

Słonce już zapadało za lasy
dalekie i cały zachód płonął
ogniem purpury i barw przestwór
wokół... Cała przyroda w ciszy
poważnej i głębokiej do snu się
kładała: milko ptaństwo w
puchach rodzinnych gniazd
swoich i trawy polne, znużone
skwarem, piły wieczorną rosę, a
kwiaty schylały senne główki i
stulały swe kielichy, promieniać
wonne swe oddechy...

Zwolna zapadał cień... tak jak i
nad całą ich przeszłością...
I w ten zapadający cień szli oni
do stóp tego białego krzyża, świad-
ka ich przeszłych dni, a postać jej
dotąd zbolala i pochylona jakby
spotężniała i urosła. Na jej
twarzy, przez którą świeciły
rosnących zór promienie, leżała
jakas myśl potężna, jakas
duchowa siła, jakas powaga i
godność kobiety — twórczyni
życia — ludzi — narodów...

Gęstniały cienie i na tle
zapadającego mroku jeszcze
wyraźniej odcinał się on, jakby
wskazując drogę nowego życia —
lecz zawsze przez ból, przez
cierpienie, przez Boga — i do Boga!
A nad ich głowami — jedna po
drugiej zapalały się gwiazdy, a po
z nimi, z za drzew ogrodu
posiwiała siła srebrna księżycowa
posiwiała i cały krajobraz
odczuwał się w lekkim mgieł wieczoru
szaty...
Tak jak przed laty, u stóp krzyża
za pokłękali oni, by powieścić
przysięgi: tak sze słowo
wzajemnej przysięgi: jak przed
laty pochylili się ich upadły
ku sobie; tak jak przed laty
jasne łyzy, lecz nie na oblicze
ziemi, ale na ich dusze,
obmywając je z ryczy życia...
On klęczał u nóg jej, a ona
z podniesioną ku tym gwiazdom,
ku tym światom swą pogodną,
cichą i promienną twarzą
modliła się za kraj swój, za
narod, który żył w umęczeniu
i na szubienicach, i za niego.
I głos, nabrzmiały łzami, płynął
po rozległych błoniach
żałosną skar-panie, a Tyś po
walkach o zdrowie i życia, Tyś
miał wysłuchać, aby ona
odrodziła się do nowego życia,
aby ona zmiłowała i sprawiła,
aby ubóstwo kraju kupiła śmierć
braci, aby upomniała się o
krzywdy i o rozrachunek
dziejów...

Oto ja służebnica Twoja
modli się za nich wszystkich
korząc się przed Tobą Panie...
bo ja jestem tylko
działem trawy polnej, którą
żniwiarze podetną, aby była
pokarmem i życiem innym...
Stefan Okulicz.

*) Wskutek fatalnego zbiegu okoliczności dopiero dziś podać możemy dokonanie pięknego szkicu „Trzy spotkania“, którego dwa pierwsze rozdziały podaliśmy w № 117 i 118. „Dzienn. Wil.“ Dla niema-jących tych numerów pod ręką przypomina-my, że w zaraniu życia spotkało się po raz pierwszy ich dwoje. W kilka lat potem w strasznym roku 1863 spotkali się powtórnie, by się pożegnać może na zawsze. Po wielu latach wraca bohater do kraju i następuje spotkanie trzecie. Red.

byli pp. Wolanko i Machnicki. Zaznaczyć należy, że zapowiedziany na niedzielę przyjazd do Landwarowa atletów „Café Riviera” z powodów od zarządu „Café Riviera” niezależnych, został opóźniony. Walki z ich współzawodniczą rozpoczęły się dopiero w nadchodzący czwartek i będą się odbywały codziennie.

Pod adresem p. naczelnika stacji „Wilno” słów kilka: czy wobec niezwykłego powodzenia, jakim się cieszy „Café Riviera” od przycepienia do pociągu, odcinającego z Wilna do Landwarowa o godz. 10.40, wagonów dodatkowych? Taki tłok w pociągu, jak onegdaj, łatwo może się powtórzyć.

Fundusz żywnościowy. Według danych z ministerjum, na d. 1 (14) maja znajdowało się zboża ozimego w gub. wileńskiej 500 tys. pudów; od 1 do 2 milionów pudów w gub. wileńskiej i wileńskiej. Jarego zaś zboża posiadano w ilości pół mil. pudów w gub. wileńskiej i do 1 mil. pudów w gub. wileńskiej, wileńskiej i wileńskiej. W gub. wileńskiej, wileńskiej i wileńskiej ponadto jest jeszcze 100 tys. rub. do pół mil. rub. kapitałów.

Równouprawnienie Żydów. Żydzi, domagający się skasowania ograniczeń procentowych dla młodzieży średniej w zakładach nankowych, a w wyższych, rozpoczęli strajk, aby wraz z tą reformą było ograniczenie dopuszczania Żydów do posad nauczycielskich w szkołach średnich, oraz do katedr w wyższych. W rzecznej sprawie zażądano opinii od kuratorów okręgów.

„Precz z Polakami”. „Minskoje Słowo” pisze: „W Radzie Państwa w Wilnie wiadomo dlaczego pp. jako przedstawicieli „Kraju Północno-Zachodniego”... Tacy przedstawiciele kraju nam, powiada „Minskoje Słowo”, nie są potrzebni. Jednocześnie, to twardziejsza Rada Państwa, gdzie jest zawile polskie, godzący są naszymi wrogami; pierwej i szorstcy, drudzy chytliwi i dyplomatyczni; cel ich jest jeden i ten sam — autonomia, tylko w innym sosie podana”.

Przebrali miarę w kłamstwie pu. Wileńskiego „Wiennika” i z zmuszenia się odwołał swe kłamstwo, czyniąc jednak w sposób bardzo dyplomatyczny.

„Minskoje Słowo” pisze (w N-rze 200). „Zgodnie z wiadomością p. naczelnika mńskiego powiatu polskiego, nie do okładni, które oddzielne do notatki kronikarskiej, o m. p. napadu na nie było; rzucanie na podwórze i na podwórzu było równocześnie napadem na policję, (którego też nie było, o czem przeczytaliśmy zapewne po jakimś czasie w naszym sprostowaniu).

Zebrane farmaceutów. Dnia 13 lipca odbyło się walne zgromadzenie członków wileńskiego Towarzystwa lekarskiego. Na posiedzeniu obrad znajdowały się następujące sprawy: Sprawozdanie z działalności wczorajszej kasy emerytalnej; zapomógowej; o odczytach lekarskich; członków zarządu oraz zarządców. Zebranie postanowiło dla pokrycia wydatków na członków, za stosowne opodatkować do zarządu, słuchających odczytów.

Wielka pretensja. Policja wileńska znalazła nowy środek, zabezpieczający państwowość rosyjską na terenach, których mają w Wilnie sztydy, i administracja „umieszczonych w tym językach, figuruje jeszcze jakim pismo wychodzi. Obecnie po-

licja wileńska, powołując się na jakiś dawny okólnik, żąda większego uwzględnienia na sztydach redakcyjnych języka państwowego. Trudno zrozumieć, w jaki to sposób uczynić. Cudaczem byłoby wprost podawać nazwę polską, lub litewską literami rosyjskimi, umieszczenie zaś tytułu w przekładzie mogłoby stać się powodem wielu nieporozumień wobec tego, że w mieście mogą wychodzić dwie gazety o nazwie podobnej, jak np. w Petersburgu mamy „Petierburskaja Gazeta” i „Petersburger Zeitung”.

Ukaz najwyższy zniósł ograniczenie językowe, nie wywołano interesu państwa. Czyżby przemalowanie sztydów leżało w interesie państwa?

Zaznaczyć nadto należy, że żądanie policji wydaje się z tego powodu jeszcze nieuzasadnione, że sztydy w obecnej swej formie zostały przecież przez tę samą policję zatwierdzone.

Uciskane prawosławie. Miński korespondent „Rossii” ubolewa nad prześladowaniem prawosławia w naszym kraju i dowodzi, że większość tych, co przyjęli katolicyzm po ukazie tolerancyjnym, uczyniła to pod przymusem. Dalej jednak utrzymuje, że w walce katolicyzmu z prawosławiem siły są nierówne. Ksiądz katolicki otrzymuje już jakoby na ławie szkolnej „wychowanie agitatora politycznego”, nadto pomaga mu „fanatyczna egzaltacja” wierzących. Co zaś do duchowieństwa prawosławnego, to dla niego „poparcie przyjsze może jedynie ze strony bezpośredniej i wyższej administracji kraju”.

Podkłady żelazne. Z powodu drożyzny i nietrwałości pokładów drewnianych pod szyny kolejowe, w ministerjum komunikacji oddawna przedsięwzięte były różne próby zastąpienia pokładów takich przez inne, które byłyby trwalsze. Doświadczanie próbne wykazało, że na ten cel może być użyte żelazo. Obecnie minister komunikacji opracował projekt zamiany podkładów drewnianych na żelazne. Projekt ten ma na celu jednocześnie ograniczenie wyrobów lasu oraz pobudzenie przemysłu metalurgicznego.

Osobiste. Od kilku dni gości w naszym mieście znany przyrodnik, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, Edward Janczewski.

Egzamina na naczelników ziemskich. Minister spraw wewnętrznych nadesłał do gubernatora program egzaminów na naczelników ziemskich. Przy rządzie gubernialnym ma być organizowana komisja egzaminacyjna.

Strzelanie strażników. Ministerjum spraw wewnętrznych rozesała okólnik do gubernatorów, rozkazując, że strażnicy policyjni używając broni palnej, bardzo często wykazują nieumiejętność strzelania. Wobec tego gubernator zwraca uwagę oficerów, którzy opiekują się strażnikami, na ten okólnik i prosi o nauczanie strażników używania broni.

Echa strajku. Prokuratura izby sądowej wileńskiej sporządziła akt oskarżenia w sprawie strajku urzędników poczty i telegrafu. Z powodu wielkiej ilości pociągów, do odpowiedzialności, akt oskarżenia będzie drukowany.

Bomba. W niedzielę d. 15 b. m. przy ulicy Szklanej w domu Stupela znaleziono bombę, napełnioną prochem, z zapalonym lontem. Wybuchu nie było, proch spłonął zupełnie spokojnie.

Echo zbrodni. W nocy z 13(26) na 14(27) b. m. policja dokonała rewizji, związanych z morderstwem w domu Falkowskiego (prosp. General-gubernatorski). W zniszczonym domu na polu za wojskową piekarnią policja zauważyła kilka podejrzanych osób, które wszczęły strzelaninę do policji z rewolwerów. Policja odpowiedziała salwami i zmusiła strzelających poddać się; aresztowano dziewięć osób, jeden zdołał zbiec. Ofiar nie było.

Pożar. D. 14 (27) b. m. w mieszkaniu Jana Łowicza (ul. Targowa № 13) od silnie rozpalonego pieca wszczął się pożar. Ogień ugasili zaawansowi topornicy straży ogniowej. Strata, wynosząca 135 rb. pokryje asekuracja.

Kradzieże. Onegdaj skradziono Marji Babelowej (ul. Mołajskaja № 3) rzeczy wartości 150 rb. Aleksandrowi Konowi (ul. Wielka № 26) rzeczy wartości 100 rb. ze składu wzięzionego (Antokol) ubrania wartości 65 rb.

Podrzucone dziecko. Na ul. Zandarskiej znaleziono onegdaj dwutygodniowego chłopca.

Świętokradztwo. D. 14 (27) b. m. ujęto w Ostrej Bramie. Antoniego Salmaszewicza na kradzieży skarbanki.

Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: ob. Edward Bielski, ob. Franciszek Korzycki, ob. Henryk hr. Zyberg - Plater, fab. Ludwik Szalda. Hotel Europejski: ob.

Aleksander Abaza, ob. Jan Francuzowicz, adw. przys. Kozdziejewicz, ob. Stanisław Łopaciński, ob. Zenon Rekosz, chorąży zap. Franciszek Roguski, inż. książę Drućkoj-Sokoliński, kup. Johan Welk.

— Mińsk. Miejscowy rabin rządowy, Chaneles, odmówił wpisania do ksiąg metrycznych dziecka jednego z miejscowych dentyatów, który nie chciał, aby nad dzieckiem dokonano obrzędów obrzezania. W tych dniach przyszło z ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśnienie, że rabin nie miał prawa nie wpisać nowonarodzonego do ksiąg metrycznych, ponieważ wniesienie do tych ksiąg nie jest obrzędem religijnym, a tylko wymaganiem państwowym.

— Pińsk. W sierpniu odbędą się nowe wybory do rady miejskiej. B. prezydent miasta, O'Brien de Lassy, i członek zarządu miejskiego, Krywcow, wykreśliли listy wyborców, z powodu pociągnięcia do śledztwa za przestępstwo służbowe.

— Polimajster piński zwrócił się do rady miejskiej z wnioskiem, aby oświetlenie naftowe w Pińsku bardzo pierwotne i niedostateczne ulepszyć przez zaprowadzenie udoskonalonych palników. Brak środków nie pozwolił radzie miejskiej na uwzględnienie tego wniosku.

Rada miejska, w celu niedopuszczenia do nadmiernego podwyższenia cen mięsa i braku tego produktu, postanowiła wydać zakaz wywożenia mięsa z miasta przed godz. 12 w południe. Przeciwno temu postanowieniu grupa handlarzy mięsem i dzierżawcy podatku koszernego wniosli protest do urzędu gubernialnego.

— Powiat piński. Powiatowy marszałek szlachty, bar. Graewentz, został mianowany kazańskim wicegubernatorem.

— Witebsk. Zostały ulegalizowane „Towarzystwo badania historii i literatury żydowskiej” oraz Towarzystwo zawodowe pracowników tramwajowych.

— Polockie seminarjum nauczycielskie ukończyło z mieszkańców gub. witebskiej tylko 8.

— Dyneburg. W głównych warsztatach kolei Rysko-orłowskiej liczba dni roboczych została zmniejszona do 5 tygodniowo z powodu niedostatecznych środków materialnych, rozporządzanych przez zarząd tych warsztatów. Administracja dała do wyboru pracującym albo zmniejszenie ich liczby przez wydalenie pewnej liczby młodszych robotników, albo zmniejszenie liczby dni roboczych. Jednocześnie robotnicy wybrali drugą propozycję.

— Pow. siński. W ostatnich czasach rozwinęła się w powiecie do niebywałych rozmiarów kradzież koni. W ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. skradziono koni w 1-y m. okręgu („stanie”) — 16, w 2-m — 13, w 3-m — 23, w 4-m — 6 i w 5-m 7 — koni, ogółem 65 koni. Powołano budyli zżalenie bezradność policji przy takim rozmnożeniu się kradzieży. Na 65 wypadków kradzieży było tylko 6, w których koni skradzionych został odnaleziony.

— Zytomierz. Zaburzenia w więzieniu. Przed kilku dniami aresztanci-katorżnicy chcieli oblać dozorcę ponijami. Przy zaprowadzeniu porządku więźniowie w innych celach zaczęli dobijać się do drzwi. W celu położenia kresu rozruchom, straż wystrzeliła kilka razy, raniwszy w głowę jednego aresztanta.

— Uwolnienie. P. Kazimierz Mazurkiewicz, redaktor „Kwiatów Polskich”, więziony w ratuszu w Warszawie, został w sobotę uwolniony.

— Wyższa uczelnia dla kobiet. Nowopowstały katolicki związek kobiet rozpoczął szerszą swą działalność od utworzenia w Warszawie wyższej uczelni dla kobiet z kursem nauk tryletnim. Rok pierwszy ogólnokształcący, następne dwa specjalne z dwoma fakultetami: historyczno-filozoficznym i matematyczno-przyrodniczym. Nowa ta uczelnia, rodzaj Akademii dla kobiet, otwarty już będzie 2(15) września r. b. Blizszych szczegółów do wiadomości się można na miejscu od 2(15) sierpnia (Warszawa ulica Marszałkowska № 68 m. 6).

— Handel z Rosją. Ruch handlowy na rynku warszawskim z powodu nadchodzącego sezonu zimowego się ożywił. Liczba kupców, przybyłych z Cesarstwa, bardzo się powiększyła. W zeszłym tygodniu przybyli kupcy z Buchary, Samarkandy i krajów Zabajkalskiego i Zakaukaskiego. Jeden z kapłanów syberyjskich zamówił u miejscowych fabrykantów trykotażowych na wielką sumę pieniędzy, noszonych tylko na Syberji i dotychczas dostarczanych wyłącznie z Anglii.

— Przyjazd korepetytorów. W Warszawie brak obecnie korepetytorów dla uczniów żydowskich, uczęszczających do gimnazjów rządowych. Korepetycją taką zajmowali się dawniej studenci uniwersytetu i politechniki, które są obecnie zamknięte. Z tego powodu przyjechała do Warszawy „grupa studentów moskiewskich i petersburskich”, którzy ogłaszają w piśmie żydowskich, że zajmują się przygotowywaniem uczniów gimnazjalnych do egzaminów i t. d.

— „Warszawer Zeitung”. Redakcja nowego żydowskiego pisma zachowawczego „Warszawer Zeitung” przy przyjmowaniu „Współpracowników” zażądała od nich podpisania następującej deklaracji: 1) że nie będą golić bród, 2) nie będą w soboty palić papierosów, 3) nie będą w soboty pisywać. Z tej przyczyny nikt z miejscowych dziennikarzy żydowskich nie chciał wstąpić do tej redakcji, tak, że ta musiała „wypisać” sobie współpracowników z Galicji.

— Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi św. pod przewodnictwem Komisarzu Ziemi św. wyrusza z Krakowa dnia 17(30) sierpnia r. b. Ktoś pragnął w niej brać udział, to już ostatnia jest chwila do zgłoszenia się i przesłania na koszt podróży tam i z powrotem, z utrzymaniem. I-a klasa kosztuje 540 kor.—226 rb., II-a klasa 460 kor.—192 rb., III-a klasa 340 kor.—142 rb. Należność przysłać należy wprost do Krakowa, klasztor Braci mniszyskiej, ul. Reformacka № 4, O. Zygmunt Janicki, kustosz prowincji i gwardjan. Ostrzeżenie się

przed prywatnymi przedsiębiorstwami, zarządzającymi pielgrzymki do Ziemi św. w celach spekulacyjnych.

— Z karty żałobnej. Przed kilku dniami zmarł we Lwowie, w wieku lat 60 s. p. Aleksander Hirsberg, docent historii polskiej na uniwersytecie lwowskim, autor wielu prac historycznych, założyciel „Tow. Oświaty ludowej” i wydawca pism ludowych „Chata” i „Nowiny”.

— Proces studentów rosyjskich. Śledztwo w sprawie studentów rosyjskich (napad na uniwersytet we Lwowie), zostało zupełnie ukończone, a akty wroczono prokuratorji celem wygotowania oskarżenia. Ze studentów, których pociągnięto do śledztwa, 14 lub 15 stanę przed sądem, oskarżonych o ciężkie uszkodzenie ciała i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Za najbardziej obciążonym studentem Pawłem Krattem, który — jak wiadomo — umknął, wskutek czego przepadła złożona za niego kaucja w wysokości 15,000 koron, rozesłano listy gończe.

— Oficerowie i restauracje. Dowódca korpusu, konsystujący w Poznaniu, ze względu na okoliczność, że strajk szkolny dzieci polskich skończył się niemal zupełnie, cofnął swoje rozporządzenie, zabraniające oficerom pruskim uczęszczać do restauracji, utrzymywanych przez Polaków.

— Kongres antialkoholyczny. Onegdaj rozpoczął się w Stockholmie 11-y międzynarodowy kongres antialkoholyczny, który potrwa do 21 b. m. (8 sierpnia). Oto co pisze o nim między innemi w przededniu otwarcia gazeta szwedzka „Nya Dagligt Allehanda”: „Kongres budzi duże zainteresowanie. Jak dotąd zapisało się 500 uczestników; zagranicę reprezentują głównie Niemcy, Francja, Anglia i Ameryka. Z Petersburga zapowiedział swój przyjazd dr. N. Grigorjew, z Lifflandji — księżna G. Lievenowa. Otwarcie kongresu poprzedzi pochód demonstracyjny, w którym wezmą udział wszystkie szwedzkie stowarzyszenia wstrzemięźliwości. Oficjalne otwarcie kongresu odbędzie się 29 lipca (wczoraj) o godz. 10 rano, w kościele św. Emanuela (Immanuelskyrkan). O godz. 5-ej król Oskar urządza garden party dla biorących udział w kongresie w pałacu w Logar-den”.

— Kardynał Kopp i cesarz Wilhelm. Cesarz Wilhelm ofiarował kardynałowi Koppowi we Wrocławiu swoje popiersie, wyrzeźbione w marmurze, przesyłając jednocześnie list własnoręczny, zredagowany w wyrazach pełnych czci i szacunku.

— Związek rosyjski w Szwajcarii. W Bernie istnieje „Czytelnia rosyjska imienia Pobiedonoscewa”, której prezesem jest niejaki K. von Fittichof, a sekretarzem Lichaczew. Panowie ci w imieniu 46 studentów, kolegów swoich, ofiarowują „Związkowi narodu rosyjskiego” usługi swoje w walce z rewolucją. „Głównym celem naszym jest — pisać — przeciwdziałanie przenoszeniu buntu do Rosji słowem, tam zaś, gdzie ono nie pomoże, czynem. Tu zwłaszcza, w centrum sztabów rewolucyjnych, możemy pod każdym względem oddać usługi ukochanemu i na postrach wrogom panującemu Monarsze naszemu i naszej tak cierpiącej ojczyźnie”. „Jesteśmy przekonani — dodają — że nie potępić nas, jeżeli chwycimy się ostrych środków przeciwko owym burzyicielom Rosji”. W końcu listu zagraniczni „prawdziwi Rosjanie” zapytują, w jaki sposób porozumiewać się mogą z przedstawicielami „stroonictwa walki czynnej z rewolucją”.

— Wykradzenie tajemnicy balonu. Z Paryża donoszą o najwzruszniejszej sensacji. Oto w tamtejszych kołach politycznych i wojskowych wywołała silne wrażenie wiadomość, że wybudowany świeżo w Medjolanie balon sterowy włoski ma zupełnie tę samą konstrukcję, co balon sterowy „Patrie”. Jednocześnie owa trzygodzinna wycieczka balonu niemieckiego do Berlina do Szpandawy zaniepokoiła Francuzów, którzy zaczynają podejrzewać, że tajemnica balonu „Patrie” mogła być wykradziona przez agentów zagranicznych.

ZE ŚWIATA.

— Festyn królowej angielskiej. Królowa Aleksandra wydała w Mansion House wspaniałą zabawę na rzecz dzieci kalek. W bazarze dobroczynnym wzięli udział ministrowie, dyplomaci, arystokracja, plutokracja. Lord-major ogłasza w piśmie, że zabawa przyniosła czystego zysku 12,000 fantów sterlingów. Fundusz dzieci-kalek, wynosi ogółem 60,000 fant. st.

— Kapiele słoneczne. Rozpowszechniające się w ostatnich czasach coraz bardziej jako środek leczniczy kapiele słoneczne, nie są bynajmniej zdobyczą nowych czasów; już Herodot bowiem wspomina, że starożytni Grecy stosowali je u chorych. Rzymianie urządzali t. zw. solaria, czyli kapiele słoneczne na dachach domów swoich; tutaj przechadzali się nago lub kładli się na poduszki w pełnym blasku słonecznym. Gładtatorzy, zanim zostali do walki dopuszczeni, musieli się wzmacniać ćwiczeniami, dokonywanymi w pełnym słońcu. Z biegiem lat zatrafiła się świadomość siły leczniczej światła i przywrócił ją dopiero w ostatnich czasach zmarły niedawno znakomity lekarz duński, Finzen. Dziś już kapiele słoneczne na dachach amerykańskich „drapaczy nieba” nie są rzadkością.

— Sztuczne włosy ze szkła. Wśród fryzjerów zapanowała rozpacz: na rynkach zmniejsza się tak raptownie podaż włosów naturalnych, że ilość zaofiarowanego towaru stanowi zaledwie część trzecią zapotrzebowania w tym względzie. Naprawdę pierwszorzędni fryzjerzy Londynu, Paryża, Wiednia, Berlina i t. p. rozsyłali agentów swoich na wszystkie strony, naprośno podwojono, nawet potrojono ceny dotychczas płacone; wszędzie spotykano się z niezrozumiałą dawniej niechęcią do ścinania kos długich, lub krótszych warkoczyków. A tymczasem właśnie teraz moda wymaga, ażeby całość pięknej fryzury stanowiły różne dokładki, jak sztuczne loki, postiche i inne bagatelki. Wobec tego okazała się gwałtowna potrzeba zastąpienia włosów czwartym innem i przedewszystkiem zwrócono uwagę na len i włosy konskie. Próby były bardzo kosztowne, a rezultaty bardzo marne. Len i włos konski mogły być co najwyżej przydatny do fabrykowania tańszych peruk dla ludzi mniej zamożnych i niewybrednych. Potrzeba jest matką wy-

nalazków, głosi przysłowie, więc też, jak donoszą pisma londyńskie, w ostatnich czasach wpadli ludzie pomyslowi na koncept używania w tym celu szkła. I tutaj próby wydały jak najlepsze owoce. Zaczęto wyrabiać przedrę szkła, nadzwyczaj miernie wykonaną, a tak do złudzenia przypominającą kolorem i cienkością włos ludzki, że nawet najwprawniejsze oko nie odróżni prawdy od sztuki. Nadzwyczajna miękkość tej przedrę szklanej pozwala układać rozmaite zwoje, pukle i t. p., zależnie zaś główna jest niezrównana lekkość. Osoba, zaopatrzona w taką perukę, podobno nie czuje jej nawet na głowie.

Głosy prasy rosyjskiej.

W „Rosii” czytamy: „polski „Kraj” z powodu naszych artykułów o mowach pp. Dmowskiego i Nowodworskiego pisze: „Teraz te błędne w ostatnich czasach w pismach rosyjskich cytaty z m y s l o n e (!) kursyw i wykrzyknik „Rosii” przez jakiegoś naszego przyjaciela i przypisywane naszym piśmom, „Gaz. Warsz.” „Goniec” i „Gaz. dla wszystkich” trafiły nakońcie i na łamy półurzędowej Rosii”. „O tem, że przytoczone przez nas cytaty nie są zmyśnione, powiada „Rossija”, spodziewamy się, nie mamy potrzeby się rozwodzić — i tyle. Artykuły „Gazety polskiej” i innych pism, oświadczenia redaktorów „Czytelni dla Wszystkich” i „Porannego”, dowodzące, że cytaty są fałszywe i zmyśnione, „Rossija” przemilcza dyskretnie.

W ostatnim numerze (502) „Rossija” powraca do zwykłej polemiki z kadekami i tak streszcza ostatnie artykuły „Rieczy”.

„Kadatom bardzo się chce wykażać, że działalność rządu w sferze urządzeń rolnych dla włościan jest po pierwsze nieprawidłowa co do swych zasad, po 2-ie kosztuje za drogo i po 3-cim stawia sam rząd w trudnym położeniu, na koniec opiera się na następującym wyrachowaniu: rząd, dopóki walczył z partyjnymi programami agrarnymi, starał się pokazać, jakoby się troszczył o uposażenie włościan ziemią, ale teraz czasy się zmieniły, znaczenie tych „programów” upadło i rząd nie jest od tego, aby porzucić swoje troski o uwłaszczanie włościan”.

Tak więc kadeci, powiada „Rossija”, rozpowszechniają myśl, jakoby w polityce rolniej rządu, spoprzegając się dawał zwrot i jakoby rząd czy to „chitrit”, obelga ludność, czy też zrzeka się swego pierwotnego planu.

To — nieprawda, odpowiada „Rossija” na te „insynuacje”. Rząd przeciwnie teraz właśnie dąży do rozwinięcia w całej szerokości swego planu reformy rolniej i ma wszelkie dane do tego, aby się spodziewać, że ten plan odpowiada najzupełniej realnym interesom ludności”.

Telegramy.

Dnia 16 (29) lipca.

Petersburg. Na posiedzeniu rady ministrów d. 13 (26) b. m. rozpoznano i zatwierdzono sprawę następującą:

Wnioski ministerjum spraw wewnętrznych: przedłużenia działalności założonych przy Komitecie centralnym statystycznym kursów w statystycznych i aż do zatwierdzenia w drodze prawodawczej ustawy tych kursów wyznaczenia 26,500 rb. z funduszów kasy państwowej głównego zarządu urzędów gruntowych;

przedłużenia działalności przepisów tymczasowych z d. 28-go czerwca 1902 roku co do wydawania pożyczek na potrzeby użyteczności ogólnej przedsiębiorców aż do wykazania drogą doświadczenia konieczności zmiany przepisów.

Wniosek ministra skarbu co do opracowania projektu prawa o wprowadzeniu opodatkowania kapitałów, pożyczanych przez osoby prywatne na hipoteki.

Petersburg. Z rozporządzenia ministra handlu zniesiono rozkaz b. ministra rolnictwa, dotyczący zamknięcia dla prywatnej eksploatacji górniczej na Sachalinie, miejscowości pomiędzy dolinami rzek Arkowo a Pojasni, ogółem na długości 8 wiorst na wybrzeżu morskiem, w głąb wyspy i otwarcia dla prywatnej eksploatacji górniczej miejscowości w granicach od południa — przylądek Rogatiji, na zachód — brzeg Zatoki tatarskiej, na wschód — linja, dzieląca wódzobór grzbietu nadbrzeżnego i od północy — istniejące kanały spółki „Makowskiej”.

Petersburg. Rada ministrów, nie uznając za możliwe wydatkowania włączonych do budżetu ministerjum oświaty 5 i pół mil. rb. na cele

988, 66317, 66319. Zahorski.